

PLATON

OBRONA SOKRATESA

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył
WŁADYSŁAW WITWICKI

Kęty 2021
WYDAWNICTWO
MAREK DEREWIECKI

Tytuł oryginału:

Ἀπολογία Σωκράτους

Wydanie pierwsze drukiem: Wydawnictwo ANTYK, Kęty 1999

Podstawa wydania:

Platon, *Dialogi*, t. I–II, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2021

© 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Marek Derewiecki

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył: Władysław Witwicki

Przekład i opracowanie przejrziała i uzupełniła: Edyta Kubikowska

Korekta: Teresa Dziemińska

Skład tekstu i projekt okładki: PA

ISBN 978-83-66315-60-0

WYDAWNICTWO MAREK DEREWIECKI

ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty

tel./fax (33) 8454149, 603931607

e-mail: wydawnictwo@derewiecki.pl

Księgarnia: www.derewiecki.pl

Dystrybucja: tel. 502637305

Spis treści

Wstęp tłumacza	4
<i>Obrona Sokratesa</i>	14
Notka o Autorze	46
Lista dialogów Platona wydanych w formie ebooków	47

WSTĘP TŁUMACZA

Ostatni triumf odniosły Ateny nad Spartą na morzu koło wysp Arginuzów, niedaleko Lesbos, w r. 406. Niestety chciało jednak, że zwycięskim dowódcom floty ateńskiej burza nie pozwoliła pozbierać i pochować trupów, jakie na falach po bitwie zostały, dlatego ich po powrocie do Aten oskarżono i rzecz przyszła pod obrady Zgromadzenia Ludowego, które się prawie co tygodnia w stolicy zbierało i załatwiała wszystkie ważniejsze kwestie publiczne.

Sprawa była ważna. W grze były i religijne uczucia ludu, i patriotyczne. Zwłoki zwycięskich obrońców ojczyzny roznosiły mewy z Lesbos; więc dusze ich nie mogły spokojnie odpłynąć do Wysp Szczęśliwych i hańba spadała na miasto.

Zgromadzenie było bardzo burzliwe. Padł wniosek, żeby wszystkich wodzów sądzić za jednym zachodem i rozstrzygać sprawę *en bloc*. Wniosek nie był w zgodzie z prawem, które nakazywało rozsądzać sprawę każdego z osobna, ale był popularny: tylko nie robić różnic za wiele, ambicja patriotyczna wymagała ofiar. Sprzeciwiać się wnioskowi, znaczyło narażać się na zarzut zdrady stanu.

A jednak powstał na tym Zgromadzeniu przewodniczący mu owego dnia obywatel, człowiek ubogi, stary i ośmieszony publicznie, choć niezmiernie szanowany przez najbliższych duchem i młodzież, Sokrates, i nie dopuścił do uchwalenia wniosku, mimo okrzyków tłumu i głośnych zarzutów zdrady. Stało na tym, że sprawę odroczonego do drugiego dnia. Na drugi dzień przewodniczącym wylosowano już kogo innego, uchwalono wniosek wczorajszy i sześciu obecnych w Atenach wodzów floty ukarano śmiercią, a dobra ich skonfiskowano.

Na to już Sokrates poradzić nie mógł. Był już tylko zwyczajnym prytanem, tzn. urzędującym przez 36 dni, wraz z 49 innymi obywatelami, członkiem Wielkiej Rady.

Pięćuset członków Wielkiej Rady wybierano losowo co roku, po pięćdziesiątce w każdej z dziesięciu grup obywateli ateńskich. Wylosowanym mógł być każdy, kto tylko skończył 30 lat życia i miał pełne

prawa obywatelskie. Wedle losu też urzędowały poszczególne pięćdziiesiątki kolejno przez 35 lub 36 dni każda. Urzędujący za każdym razem obywatele nazywali się prythanami. Siedzieli cały dzień w tzw. okrągłym domu pod kopułką, gotowi do rozstrzygania wszystkich nagłych i pomniejszych spraw państwowych. Większe musiały czekać do Zgromadzenia Ludowego, które się odbywało co najmniej 40 razy w roku. Spośród prythanów znowu losem wybierano co dzień innego przewodniczącego, który przez jedną dobę miał pod opieką klucze od skarbcza i archiwum państwowego oraz wielką pieczęć miasta. Dłużej niż dobę prawo nie pozwalało zachowywać tej godności, a podobnie nie było wolno dwa razy być przewodniczącym w ciągu jednej i tej samej kadencji, czyli prythanii.

Tak troskliwie broniły się Ateny przeciw wszelkim próbom skupienia i zatrzymania władzy w ręku jednego człowieka lub jakiegokolwiek grupy jednostek, choćby nawet najlepszych i najzdolniejszych.

Demokracja ateńska musiała się pilnować tym bardziej, że w mieście były grupki i kluby ludzi młodych, którzy z ironią i pogardą patrzyli na tych wylosowanych rajców, sędziów, wodzów i ojców ojczyzny, a sympatyzowali ze Spartą, w której nie rządził „kto bądź”. Wiedzano w Atenach, kto to tak krytycznie nastraja młodych ludzi, kto spędza ranki w salach gimnastycznych na mędrkowaniu z młodymi, którzy nie filozofować powinni, ale szanować istniejący ustroj ojczyzny i służyć mu bezkrytycznie. Sokrates nawet się nie krył z pochwałami dla ustroju państwowego Sparty, Teb, Megary, Krety — samych arystokratycznie urządzonych państw. Żarliwi demokraci ateńscy mieli na niego oko już od dawna. Blisko ćwierć wieku minęło, kiedy go po raz pierwszy Arystofanes pokazał w swoich *Chmurach*, w r. 423, i napiętnował jako figurę komiczną, bezgranicznie zarozumiałą a gorszącą młodzież, jako szkodnika w ojczyźnie.

Pamiętali wszyscy, jak to w owych *Chmurach* ordynarny i z chytra głupawy szewc, Wykrętowic, któremu bóg dał z żony arystokratki syna sportsmena i utracjusza, pragnie się pozbyć długów; wlaź w nie przez rozrzutność syna. Stara się namówić gagatka, żeby poszedł na naukę do Pomysłowni Sokratesa, budy, w której mędrzec z gromadą obdartych i wygłodniałych uczniów bada przesubtelnym rozumem tajemnice ziemi i nieba, słońca, księżyca, deszczu i piorunów. Uwieszony pod sufitem w koszu, gdzie powietrze rzadsze korzystniej wpływa na jego przedelikatny mózg, nie uznaje bogów ojczystych, jego bogami chmury, tak mętne i nieuchwytne jak i jego gadanie.

Szewc odżałowałby na naukę, ale syn nie chce o niej słyszeć; wówczas ojciec sam się do Pomysłowni puszcza i oddaje się filozofowi

na naukę, niby bydlę ofiarne na rzeź. Za głupi jednak, więc go z Pomysłowni pędzą, a syn daje się przecież do wstąpienia namówić i wraca taki „wykształcony”, że obiwszy rodzzonego ojca w pierwszej z kolei sprzeczce, dowodzi jeszcze ze stanowiska ogólnego, że najśluszniej w świecie postąpił.

Zrozumiał szewc, że mu nowoczesny mędrzec syna popsuł; zbiera tedy sługi i podpala Pomysłownię wraz z jej mieszkańcami.

W tej komedii popularnej Sokrates otrzymał rysy karykaturalne, których nigdy nie miał w rzeczywistości, ale na tym się nie umiał poznać pierwszy lepszy członek Wielkiej Rady i Zgromadzenia Ludowego; tym bardziej, że widywał Sokratesa częściej na scenie w komediach Ameipsiasa, Eupolisa, Kratinosa, które się nie dochowały do naszych czasów.

Sokrates nie miał przecież instytutu wychowawczego, jak je z reguły mieli uczeni współcześni, i nie pobierał żadnych taks za naukę. Taksy brał taki np. Gorgiasz z Leontiniów, kiedy pomyślnie załatwiwszy w Atenach poselstwo od swego miasta rodzinnego (prosił o pomoc przeciw Syrakuzom) przyjął szereg prywatnych lekcji wymowy po 100 min srebrem, co przy ówczesnych niezmiernie niskich cenach i wysokiej stopie procentowej stanowiło gruby majątek.

Brał piękne honoraria Hippiasz z Elidy, który się sam chwalił, że przyjechawszy do Sycylii i zastawszy tam znacznie od siebie starszego i sławnego Protagorasa, w krótkim czasie zarobił lekcjami 150 min, a z jednego jedyne go miasteczka Inykos wywiózł więcej jak 20 min. Tanio uczył retor i autor poetyki wierszowanej Euenos, który brał tylko 5 min za naukę.

O bezinteresowności Sokratesa jednak wiedzieli przede wszystkim najbliżsi; po mieście różnie musiano o tym mówić, bo czy to jeden chodzi bez butów, a srebro trzyma w sienniku?

Sokrates odwoził młodych ludzi od studiów przyrodniczych, dla których zachowywał mimo to wielki szacunek, o ile je ktoś poważnie uprawiał, a zwracał umysły do kwestii psychologicznych, etycznych i społecznych; na tym właśnie polega jego rola w dziejach filozofii, ale o tym nie wiedziały szerokie koła; tym było dość obojętne to, co on mówi, chodziło o to, że „mędrkować” uczy po mieście, a to rzecz niebezpieczna.

Sokrates rozumował niezmiernie jasno i po prostu, ale z tego zdawali sobie sprawę tylko ci, którzy go słuchali i rozumieli, a nie „szerokie koła”.

Sokrates miał wysoko rozwinięte naturalne poczucie tego, co się godzi i nie godzi, np. w stosunku do rodziców, w przeciwstawieniu do